Nr. 125 We Lwowie, Piątek dnia 2. Czerwca 1882. Rok XV.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem: rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec: rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji, Anglii, Belgii, Włoch i Szwajcar: rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Sykstuskiej l. 2, w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler; we Wiedniu A. Oppelik R. Mosse, Rotter i Spł.; w Warszawie Reichman et Frendler Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissoniere 33. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne niepieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Sekretny memorjał min. Friedenthala.

Dla udowodnienia, jakie staranne zabiegi czyni rząd niemiecki, aby przez sztuczne urządzenia okręgów wyborczych, odjąć mieszkańcom polskim księstwa Poznańskiego możność wykonywania praw wyborczych do sejmików powiatowych i sejmu prowincjonalnego, zamieszcza *Czas* w dosłownem tłumaczeniu następujący tajny reskrypt byłego ministra Friedenthala do naczelnego prezesa Günthera w Poznaniu:

W czasie konferencji nad reorganizacją ordynacji powiatowej i prowincjonalnej prowincji Poznańskiej nie poczyniono stanowczych propozycyj co do systemu, podług któregoby można postępować przy wytwarzaniu sejmików powiatowych i sejmu prowincjonalnego, również objawiono pod wielu względami powątpiewania, co do niezawodności materjałów zebranych na podstawie sprawozdań Waszej Ekscelencji z 13. lutego, 16. kwietnia i 13. grudnia 1874 roku. W obec takiego stanu rzeczy uważać trzeba w teraźniejszem stadium przygotowawczem, za jedno z najnaglejszych i najważniejszych zadań, aby zbadać najstaranniej rozmaite metody tworzenia reprezentacyj powiatowych i sejmu prowincjonalnego — na podstawie istniejących stosunków i za pomocą liczb bezwarunkowo niezaprzeczalnych. Aby pracom tym dać pewny punkt oparcia, kazałem zestawić w systematycznej przejrzystości rozmaite propozycje, które się w biegu konferencji i po za jej obrębem pojawiły i zebrać ważniejsze rezultaty badań statystycznych, które dotąd za prawdziwe uznano.

Rezultat badań tych jest następujący:

A. Co się tyczy ułożenia sejmów prowincjonalnych, zgodzi się W. ekscelencja na to, aby trzymać się głównego postanowienia w §. 84 ordynacji powiatowej z dnia 13. grudnia 1872 r. wypowiedzianego, a dotąd niezaczepionego aby sejmiki powiatowe w powiatach mających niewięcej jak 25.000 mieszkańców, składały się z 25 członków i aby do liczby tej w powiatach z liczbą mieszkańców większą jak 25.000 aż do 100.000 dodawać na każdą liczbę okrągłą 5.000 mieszkańców po jednym reprezentancie; — dalsze więc badania obejmować będzie rozwiązanie następujących pytań:

I. Czy zatrzymać w ogóle system ordynacji powiatowej (utworzenie 3 związków wyborczych (*Wahlverbände*), rozdzielenie posłów między miasta i wsie, podług liczby dusz, zredukowanie do połowy liczby posłów przypadających na wsie, między związki wyborcze większych posiadaczy ziemskich i gmin wiejskich).

II. Czy pomyśleć nad modyfikacjami w obrębie systemu ordynacji powiatowej, mianowicie w stosunku wzajemnym pojedynczych związków wyborczych.

III. Czyby nie można wynaleźć nowego systemu, któryby w sprawie osiągnięcia niemieckiej większości, korzystniejsze obiecywał rezultaty.

ad I. Dotychczasowe prace wstępne trzymały się ściśle systemu ordynacji powiatowej z dnia 13 grudnia 1872 roku i szukały tylko formułki, którąby w związku wyborczym większych posiadaczy ziemskich, doprowadzić mogła do obrony mniejszości. Rezultaty tych badań, które w wykazie dołączonym do sprawozdania (Bericht), z 16. kwietnia 1874 roku zestawione zostały, zaczepiono kilkakrotnie podczas konferencji z powodu ich wyraźnej i nawet przez W. Ekscelencję przyznanej optymistycznej barwy.

Podług jednego z objawionych zdań trzebaby przy użyciu systemu wyborczego ordynacji powiatowej, tworząc lokalnie rozgraniczone oddziały w związku wyborczym większych posiadaczy uważać

za sejmiki powiatowe, mogące mieć większość niemiecką, 12 powiatów:

Dep. Pozn. Międzychód, Babimost, Wschowę, Międzyrzecz, Oborniki,

Dep. Bydg. Bydgoszcz, Chodzież, Czarnków, Inowrocław, Mogilno, Szubin, Wyrzysk;

za sejmiki powiatowe z polską większością, 12 powiatów:

Dep. Pozn. Odolanów, Kościan, Krotoszyn, Pleszew, Poznań, Szamotuły, Ostrzeszów, Srem, Srodę, Wrześnię,

Dep. Bydg. Gniezno, Wągrowiec,

za sejmiki powiatowe z wątpliwą większością powiaty:

W dep. pozn. Buk i Krobię.

Jak to już przy konferencjach zaznaczyłem, uważam wynik ten, mianowicie ze względu na utworzenie sejmu prowincjonalnego, dla którego niewątpliwa niemiecka większość osiągniętą być musi, za niezadowalający, sądzę przeto, że słusznem będzie, przystąpić do rozwiązania pytań, postawionych pod II. i III.

ad II. Jeżeli system wyborczy ordynacji powiatowej w głównych zarysach zatrzymanym będzie, to wypada rozważyć:

1. Czy związek wyborczy miast od związków wyborczych wsi a specjalnie od związku wyborczego gmin wiejskich podług nowych norm odgraniczyć wypada.

2. Czy trzeba dla związków wyborczych większych posiadaczy ziemskich i gmin wiejskich inną granicę powiatową oznaczyć, zamiast stopnia 223 marek.

3. Czy i jakie modyfikacje wewnątrz pojedynczych związków wyborczych przeprowadzić wypada.

1. Zasada w §. 89 nr. ordynacji powiatowej wypowiedziana, podług której posłowie pomiędzy miasta i wsie rozdzieleni być winni podług liczby ludności, dotąd nie była zaczepioną. Z drugiej strony podniesiono na konferencji następujące punkta, które przy układaniu projektu dla ustawy dokładnego zbadania wymagają.

Przez wstąpienie licznych posłów włościańskich sejmiki powiatowe w pięciu silnie się spolonizują. Posłowie włościańscy są prawie bez wyjątku niewykształceni, niezdolni do brania udziału w sprawach powiatowych, a wystawieni są przytem na wszystkie wpływy agitatorskie. Pożądanem więc jest zmniejszenie liczby posłów gmin włościańskich. Jeżeli to możliwem, trzebaby liczbę posłów większej posiadłości ziemskiej kosztem gmin wiejskich powiększyć, a to z powodu wyższej inteligencji wielkich posiadaczy ziemskich, ich odziedziczonego wpływu, ich żywego współuczestnictwa w zarządzie komunalnym powiatu a w większości powiatów także z powodu płacenia wyższych podatków realnych. Jeżeli to nie możliwe, to trzeba się zabrać do zwiększenia liczby posłów wiejskich, chociaż podnoszono też, że na mniejsze miasta, spuścić się nie można, i że ich posłowie mało okazują skłonności do uchwalania pieniędzy na potrzeby powiatu.

Przy konferencjach już zaznaczyłem, że nie byłbym przeciwnym przyjęciu propozycji zwiększenia reprezentantów większych posiadaczy ziemskich kosztem gmin wiejskich. Równocześnie jednakże wskazałem trudności, według mego zdania prawie niezwyciężone, na któreby przyjęcie odnośnego postanowienia w projekcie do prawa natrafiło. Odstępuję przynajmniej w obecnem stadjum, od dalszego rozprowadzenia tej myśli, polecając natomiast propozycję, która mi się przy dalszem badaniu nawinęła i która może do pożądanego celu bezpośrednio łatwiej doprowadzi. Opiera się ona na tem,

aby miasta niżej 2000 mieszkańców (71 z 134 podług obliczenia z roku 1875) ze związku wyborczego miast wystąpiły i otrzymały w związku wyborczym gmin wiejskich prawo głosu wirylnego (*eine Virilstimme*).

Przez to nie zmieniłaby się (*würde nicht alterirt werden*) liczba posłów przypadających na miasta wyżej 2000 mieszkańców, a za to zwiększyłaby się liczba posłów ziemskich w ogóle, a tem samem i połowa przypadająca na większych posiadaczy ziemskich. Liczba posłów, którąby się wyznaczyło dla gmin wiejskich, zostałaby zatem przez prawo głosu wirylnego miast niżej 2000 mieszkańców niepomiernie zniżoną.

Podług wykazu z 18. grudnia 1874 wynosi liczba ogólna posłów gmin wiejskich 307, a uwzględniając wypadki losowania może 313. Przez wystąpienie miast niżej 2000 mieszkańców ze związku wyborczego miejskiego wzrosłaby liczba posłów gmin wiejskich do mniej więcej 350, a z tych przeszłaby o 1/5 (71) na mniejsze miasta.

Przeprowadzenie tej propozycji miałoby n. p. w powiecie Krobskim wynik następujący:

Podług liczenia z r. 1875 ma powiat krobski 76,827 mieszkańców, a wprawdzie w 16 miastach ludność składającą się z 26,363 mieszkańców a mianowicie:

Rawicz 11,141; Gostyń 3,077; Bojanowo 2045; Jutrosin 1930; Poniec 1915; Miejska Górka 1678; Sarnowa 1593; Piaski 754; Dubin 651; razem 26,363.

Liczba posłów na sejmik powiatowy wynosi podług §. 84 ordynacji powiatowej 35.

a) Podług przepisanego systemu wyborczego otrzymałyby na podstawie formułki

$$26,393 : 76,827 = X : 35$$

związek wyborczy miejski 12 posłów; wsie 23 posłów; związek wyborczy gmin wiejskich, jeżeli los na jego korzyść rozstrzygnie 12 posłów. Z 12 posłów miejskich otrzymałyby podług formułki $26363 : 12 = 2196^{1}/_{12}$ Rawicz 5, Gostyń 1, Bojanowo 1, pozostaje 7 miast razem 5 posłów.

b) Podług dopiero co wymienionej propozycji w razie gdyby związek wyborczy miast składał się tylko z Rawicza, Gostynia i Bojanowa z 16263 mieszk., otrzymałyby na podstawie formułki

$$16262 : 76827 = X : 35$$

związek wyborczy miejski 7 posłów, wsie 28 posłów, związek wyborczy gmin wiejskich 17 posłów, a w tymże 7 miast niżej 2000 mieszk. 7 posłów.

Z 7 posłów związku wyborczego miast przypadłoby ($16263 : 7 = 2323^{2}/_{7}$) na Rawicz 5, na Gostyń i Bojanowo po 1.

Sejmik powiatowy składałby się zatem: *ad a)* z 12, 11 (12), 12 (11) razem 35; *ad b)* z 14 mieszczan, 14 wielkich posiadaczy ziemskich, 7 włościan, razem 35. (D. n.)

Zjazd lekarzy i przyrodników w Pradze.

Podczas uczty na „Zofińskim Ostrowie", jeden z uczestników Zjazdu, Czech, p. Turnowsky, wniósł toast na cześć dziennikarstwa polskiego w następujących słowach:

„Szanowny wiceprezydent Zjazdu p. prof. Jakubowski, wskazał wczoraj przy otwarciu kongresu na zetknięcie się Polaków z Czechami na polu nauki, a dziś znowu wielu mówców, jak prof. Rostafiński i ukochany przywódzca naszego narodu dr. Rygier, kładli szczególny nacisk na czesko-polską działalność wzajemną, mnie więc tylko pokrótce o tem wpomniec wypada.

Tak, my kochamy naszych polskich braci i wspieranie się nasze wzajemne nie jest żadną fikcją, lecz rzeczywistością, opartą na historji i najnowszych stosunkach politycznych.

Literaturę polską stawiamy wysoko, pisma nasze pełne są przekładów z polskiego; wielka część utworów Kraszewskiego przetłumaczoną została na język czeski, równie jak i wiele pism innych licznych autorów polskich, niedawno zaś pisma Sienkiewicza wyszły w wielokrotnych przekładach. Cały sposób działania najważniejszych czynników polskich jest dla nas dowodem, że wzajemna działalność między nami będzie trwała; jako zaś przedstawiciel czeskiego stowarzyszenia dziennikarzy, podnoszę tu z uznaniem, że w tej wzajemnej wymianie myśli wzięli nie mały udział nasi polscy towarzysze, dziennikarstwo polskie, ten herold publiczny niezłomnego, rycerskiego, narodowego ducha, który niegdyś przejawiał się na polu walki, dziś zaś zbiera laury na polu zapasów o wolność polityczną. Ten niezmordowany duch wytrzymuje ciężkie uderzenia losu i on to pierwszy zerwał te więzy, jakiemi germanizatorski absolutyzm skrępował narody Austrji; ten czujny, bezustannie pracujący duch sprawił to, że lepsi synowie polskiego narodu zajęli w państwie poczestne stanowiska. Istotnie zdaje mi się, że ten potężny duch polskiego narodu woła na nas Czechów: „Za naszą i waszą swobodę!" I niech Polska sto razy będzie zamordowaną, duch polski zabić się nie da, on wiecznie żyć będzie! Na cześć herolda polskiego ducha, polskiego dziennikarstwa wznoszę toast. Dziennikarstwo polskie niech żyje! (Ogłuszające oklaski i okrzyki: „Niech żyje!")

Polacy brali także czynny udział w obradach sekcyjnych zjazdu. W sekcji dla chirurgii mieli odczyty dr. Obtułowicz „o wpływie chorób gorączkowych zakaźnych na przeobrażenie wsteczne nowotworów", dr. Talko „o uszkodzeniu gałki ocznej pijawkami", nadto „o szklistem zwyrodnieniu łącznicy oka". W sekcji botaniczno geologicznej prof. Rostafiński „o rozmnożeniu się wodorostów sinych", dr. S. Szyszyłowicz „o wpływie światła na przemianę materji w kiełkujących roślinach", nadto „o zachowaniu się szparek roślinnych podczas pory zimowej", prof. Ossowski: „o geologii Wołynia", Szysztowicz „drobne rzeczy z fizjologii i anatomii roślin", dr. hr. Krasiński „o udziale Czechów w rozwoju nauki lekarskiej w dawnej Polsce".

Na posiedzenia poniedziałkowe zapowiedziane są jeszcze odczyty: dr. Jerzykowskiego: „Kilka uwag nad zastrzykiwaniami śródmacicznemi", dr. Kopernickiego „o trepanowanych czaszkach przedhistorycznych czeskich", prof. Ossowskiego „o wynikach z badań jaskiń w okręgu krakowskim.

KORESPONDENCJE.

Petersburg 26. maja.

(*Pamiętniki ks. Dołgorukow. — Legenda. — Kiedy się odbędzie koronacja*).

Wyższe towarzystwo tutejsze bawi się obecnie pamiętnikiem księżnej Jurjewskiej czyli panny Dołgorukow, jak ją nazywają z przekąsem. Pamiętnik ten wyszedł na świat w Bazylei pod wrzekomem autorstwem i tytułem: „Aleksandre II. Details inedits sur sa vie intime et sa mort". Jako autor figuruje Victor Laferte. Przemyślna i przezorna księżna szepnęła zaraz w początkach stosunku swego z carem komu należało, że pisze pamiętniki swoje, a i teraz w pamiętniku zapowiada, że ważniejsze sprawy i dokumenta później ogłosi. Uskarbiła sobie tym sposobem już wówczas, a ubezpieczyła na przyszłość obecne względy rodziny carskiej i wyższego towarzystwa, gdyż przed pamiętnikiem zawsze respekt, bo piszący pamiętnik ma prócz większej wolności także jako naoczny świadek wyższą powagę i wpływ jak historyk. Opłaciła się też pogłoska pamiętnikowa zaraz po śmierci cara: obsypywano ją względami, nie kwestjonowano trzechmiljonowego zapisu, a Aleksander III. dodał nawet roczny dochód dożywotni 100,000 rubli, jakoby dochód z zapisu był za szczupły dla niej i jej trzech synów. Ostatni zresztą mogliby przecież rościć sobie jakoweś prawa do prywatnego majątku Aleksandra II., który w ciągu więcej niż ćwierćwiekowego panowania swego zdołał zaoszczędzić sobie okrągłą sumkę 65 miljonów, jak pamiętnik wyjaśnia niepotrzebnie, a raczej nieoględnie. Prócz tej dla Rossji bezprzykładnej wiadomości, nie ma w pamiętniku nic ważnego: gdy się stosunek zaczął, ona miała lat 18, on więc 48, ona go kochała bardzo, a on ją jeszcze bardziej, pożycie było nad wszelki wyraz szczęśliwe, tak że 63 letni starzec wyrzekł przy ostatnim objedzie: „Czuję się tak szczęśliwym — aż mnie szczęście moje zastrasza." Naturalnem następstwem tkliwego stosunku było, że ona miała wpływ na sprawy państwowe; czytywała mu akty i dokumenty, on czynił w głos uwagi swoje, ona odpowiadała spostrzeżeniami swemi, jakoby nowożytna Egerja. Miała także wpływ na doradzców carskich: Loris-Melikowa (którego szczególnie wychwala), Miljutina, Adlerberga, Abazę i Ignatjewa. Błogi stosunek trwał lat 15 i byłby zapewnił jeszcze bardziej błogą przyszłość Rossji, mimo niezdarnego, osobliwie w Berlinie, działania Szuwałowa, gdyby nie był nastąpił straszny zamach na najlepszego człowieka i najdzielniejszego monarchę. „Ça se comprend, mais ne sera pas compris", dodają tu z uśmiechem. Zaród i rozwój nihilizmu upatruje dziwacznie księżna w rozporządzeniu Tołstoja co do obostrzenia egzaminów, wskutek którego młodzi ludzie powstrzymani zostali w ukończeniu studjów, a odebrawszy tym sposobem tylko połowiczne wykształcenie, wpadli w skrajne wyobrażenia, do których właśnie prowadzi połowiczne wykształcenie. „Voilà un point de vue a perte de vue", dodają tu słusznie. Zasadniejsze zapatrywanie znachodzi się w memorjale pewnego głęboko uczonego moskiewskiego à la Pogodin, ale tegoż daleko przewyższającego, do którego przywiązują następującą legendę: Nazywał się Netrebnikow, Kremiennikow, Remienikow czyli może jeszcze jakoś inaczej, ślęczał nad historją Rosji i jak Pogodin w roku 1840 i 1842 Mikołajowi, podał Aleksandrowi II. dwa memorjały, które tenże tak samo jak Mikołaj Pogodinowe, uznał za bardzo niebezpieczne i nietylko drukiem rozpowszechnić nie pozwolił, ale pod siedm kluczów zamknąć kazał. Kursują też tylko w bardzo rzadkich odpisach bardzo obszernych, z których wyjąć można tylko główne myśli, a resztę niech każdy dospiewa w czułej duszy: 1) Dwie półkule zawierają dwa zupełnie odrębne światy, azjatycki i amerykański. Azjatycki to Azja z półwyspami swemi Europą i Afryką, która nie przestanie być półwyspem Azji mimo (wówczas widać dopiero projektowanego) przecięcia międzymorza Sueskiego. Australja i ogólnie wszystkie azjatyckie wyspy oceańskie nie wchodzą w rachubę, jako zanadto ekscentrycznie położone i ruchliwe. Każdy z dwóch światów szedł od początku i idzie swą odrębną drogą. 2) Ludzkość w świecie azjatyckim dojść do swego przeznaczenia, a następnie dopełnić go zdoła tylko przez szczery kosmopolityzm, do którego doprowadzić ją może tylko jedynowładztwo, to jest panowanie

---

31)

NA ŁASCE LOSU.

Powieść z niemieckiego.

(Ciąg dalszy.)

Późno już było, gdy Teodor powracał do Hoheneck. Była to cicha, łagodna noc księżycowa. Zarzucił koniowi cugle na szyję i dozwolił mu iść wedle upodobania; nie zauważył by może nawet, gdyby wierzchowiec złą był obrał drogę.

Wino radcy, czułe spojrzenia Judyty i żywy jej szczebiot rozweseliły go na chwilę; teraz gdy znalazł się sam, pierzchło wrażenie. Ani razu nie odwrócił głowy by spojrzeć na dom, gdzie przebywała narzeczona, choć dość długo mógł go widzieć z drogi.

Rozstanie z Judytą nie było mu trudnem; zapewne nie byłoby ono trudniejszem nawet, gdyby żegnał się na lata całe. Dziewczę to straciło już wszelki dlań urok.

Zwierzenia radcy napełniły go chwilowo radością, ale teraz inaczej już myślał o tem. Przykro dotykała go myśl, że w ten sposób zaciągnąłby dług wdzięczności względem ojca Judyty. Znużony, rozstrojony i w złym humorze przybył do Hoheneck.

XIV.

Benno Branse był rozpromieniony; zmusił do milczenia głównego swego przeciwnika, doktora Juljusza Rosenblutha, pozyskał do współpracownictwa najtęższe siły i mógł wreszcie odpocząć nieco. Powodzenie „Wolnego Nowego Dziennika" przeszło wszelkie oczekiwanie, miał więc widoki zostania bogatym za jakich lat parę. Nie wiele, co prawda, troszczył się o pieniądze, a przecież nadzieja ta cieszyła go i dodawała mu odwagi. Dochody jego były teraz świetne; mimo to jedna tylko zaszła zmiana w sposobie jego życia. Strój jego nie stał się wykwintniejszym, u surduta odznaczały się zawsze szwy skutkiem długiego noszenia, pijał tylko teraz lepsze wino i to o jedną flaszkę na dzień więcej niż poprzednio.

— Jestem właścicielem dziennika i naczelnym redaktorem zarazem, mogę więc pozwolić sobie trochę zbytku; — mawiał z uśmiechem.

Doktorowi Maro wyznaczył rentę roczną, a skrupuły przyjaciela umiał zwalczyć w sposób dość energiczny.

— Doktorze — rzekł mu — gdyś pan dumnie odepchnął ofiarę Teodora Jahnusa, proponującego ci małą pensyjkę, o małom nie rzucił się panu na szyję, bo, sądzę, lepiej umrzeć z głodu, niż przyjąć cośkolwiek z takiej ręki! Lecz inna sprawa ze mną — ja nie robię panu prezentu, oddaję tylko to, coś zapracował krwawo. Zarzucisz mi może, że nie jestem do tego zobowiązany, proszę, nie przerywaj mi pan — pozwól, a dowiodę zupełnej bezpodstawności tego poglądu. Najprzód przyznaj pan sam, że są dwa rodzaje obowiązków, te, których drudzy od nas wymagają, i te, które nakładamy sobie sami. Pierwsze mogą być bardzo wątpliwej natury, drugie nie, bo wszakże człowiek zacny i trzeźwo na świat patrzący wiedzieć musi, co jest jego obowiązkiem i co czynić powinien. Ja mam za swój obowiązek wypłacania panu tej renty, a czy moje poczucie obowiązku trafne jest, lub nie, o tem nie masz prawa sądzić. Ale słuchajno dalej; teraz drugi, nierównie ważniejszy dowód. „Wolny Nowy Dziennik" nie jest w gruncie niczem innem, jak tylko „Nowym Dziennikiem", który zmienił właściciela, bo mam tych samych prenumeratorów, którzy trzymali „Nowy Dziennik", i te same inseraty. Gdybyś pan nie był poświęcił sił prawie całego swego życia dla podniesienia „Nowego Dziennika", to przedsiębiorstwo moje bardzoby licho dziś stało. Przeciwko temu nie możesz pan przytoczyć nic wytrzymującego krytyki, a więc spada na mnie całkiem prosty obowiązek, jeśli tylko mam okazać się cokolwiek wdzięczniejszym i uczciwszym od pana Teodora Jahnusa. — Jeszczem nie skończył; jest jeszcze punkt trzeci, a punkt ten poddaję zupełnie pod sąd pański. Jak ci wiadomo, dzięki mej przezornej głowie, zawarłem kontrakt dość rozsądny, mam więc teraz tyle pieniędzy, że w istocie sam nie wiem co z niemi począć. Mamże składać, by później zbudować sobie pałac przepyszny? — o taką głupotę nie posądzisz mnie przecie. Może mam kupić wierzchowca? Przeciwnicy moi i inni zresztą bliźni bawiliby się znakomicie, widząc małego pana Bransego, paradującego na szkapie, a tej rozrywki nie chciałbym im użyczyć; zresztą nie umiem konno jeździć. Mamże sobie sprawić ekwipaż? — spotęgowałoby to niezaprzeczenie moją skłonność do apopleksji, a do tego przecież nie może mnie zachęcać nikt rozsądny. Ale są inne przyjemności, których mogę sobie pozwolić, a na ich czele stoi ta, bym staremu memu przyjacielowi i koledze odstąpił część zysku. Jeśli widzisz pan w tem co złego, no, to zgoda, poddam się pańskiej woli, ale dalibóg idę zaraz kupić sobie katechizm dziecinny, by nauczyć się, co właściwie jest dobrem, a co złem.

Na taką przemowę Maro wyciągnął doń rękę i przyjął ofiarę.

Maro cierpiący był przez całą zimę; nie była to właściwie choroba, tylko osłabienie tak znaczne, że nie mógł pracować. Dopiero z nadejściem wiosny stan jego poprawił się nieco.

Branse odwiedzał ich często i starał się uspokajać Hildę, która w wielkiej była obawie o ojca, — a za każdą bytnością robił jej zawsze jakieś grzeczności.

Było to w piątek po południu; Maro siedział z Hildą w otwartem oknie, przez które wpływało ciepłe powietrze wiosenne. Ujrzeli małą, przygarbioną postać Bransego, kroczącą ulicą, już z daleka zasyłał im ukłony; przez duże swe okrągłe okulary widział znakomicie. Gdy wszedł w bramę, pospieszyła Hilda otworzyć mu drzwi pomieszkania.

— Hildo, nic mu jeszcze nie mów! — zawołał za nią ojciec.

— Dobrze, dobrze, — brzmiała wesoła odpowiedź. Za kilka minut wszedł Branse do pokoju. Zadyszany zatrzymał się chwilkę u progu, pospieszył potem powitać się z przyjacielem, którego dłoń wyciągała się już ku niemu.

— Jak się państwo macie, jak zdrowie? — spytał, ocierając z potu lewą ręką szerokie swe czoło.

— Dobrze, — odparł Maro wesoło.

— Otóż raz przecie odpowiedź do rzeczy! — zawołał mały człowieczek przyglądając się bystro przyjacielowi. — Doktorze, co tobie? co się tutaj stało? Od dawna nie widziałem już pana tak wesołym.

— Mam dobrą nowinę, ale siadaj no pan pierwej. Hildo przynieś nam wina.

— Dobrej nowiny można słuchać i stojąco, — odrzekł Branse, przysunął jednak sobie krzesło.

— Cóż to takiego?

— Mój syn Karol żeni się. Dziś rano doniósł mi o tem.

— Tak! — odparł Branse; w nowinie tej nie znalazł na razie nic szczególnego; — a więc winszuję!

— Hildo, pokaż-no fotografię.

Hilda podała Bransemu fotografię Anny. Redaktor „Wolnego Nowego Dziennika" podniósł okulary, by się lepiej przypatrzyć; pełne słodyczy rysy Anny dobre na nim zrobiły wrażenie.

— Ładna, bardzo ładna! — zauważył.

— Ale uboga, — dorzucił Maro.

Branse spojrzał przy tych słowach na przyjaciela.

— Czy robisz jej pan zarzut z tego?

— O, wcale nie!

— A może synowi?

— Ani jemu.

— Bo, widzisz pan, mnie się to właśnie podoba, że ona jest uboga, — ciągnął dalej mały człowieczek. — Musi posiadać wielkie przymioty, skoro syn pański w niej się zakochał; gdyby była bogatą, nie możnaby wiedzieć tego z pewnością, bo bogate panny są zawsze bardzo miłemi na pozór.

— Karol pisze mi, że to anioł — dorzucił Maro.

— To niczego nie dowodzi; każdy nazywa tak narzeczoną. Dla mnie najważniejszem jest, że nie odstraszyło go jej ubóstwo i sądzę, że będzie z nią szczęśliwy. Nie wątpię, że ją szczerze kocha; zapewne zechce ją wkrótce poślubić; trudno to jednak, póki nie wyrobi sobie pewnego stanowiska. Zapewne będzie się o to starać usilnie; o, wiem, że posiada zdolności po temu.

— A teraz już i charakter wyrobiony — dorzucił Maro. — Ale inna jeszcze okoliczność będzie zajmującą dla pana. Narzeczona mego syna jest najbliższą krewną pana Jahnusa. Stary Jahnus miał siostrę, która wyszła za profesora; jej córką jest właśnie ta panienka. Oboje jej rodzice już pomarli; ma tylko macochę.

Objaśnienia te zdawały się w rzeczy samej interesować Bransego.

— I jest mimo tego ubogą? — zapytał.

— Żyje z matką w bardzo skromnych warunkach; szyją i haftują dla jednego z tutejszych magazynów.

— Czy pan Teodor Jahnus wie o tem?

— Niezawodnie.

— I nie wspiera jej wcale?

— Nie.

Mały człowieczek poskoczył oburzony.

— Opowiem mym czytelnikom, że bogaty pan Teodor Jahnus, posiadający najpyszniejsze konie w stolicy, ma krewnę ubogą, której nie wspiera, o opowiem! — zawołał.

— Nie, nie podawaj pan do publicznej wiadomości nieludzkość Teodora względem Anny i jej macochy; — przerwał mu Maro — nie dotknęłożby to boleśniej biednej dziewczyny?

Branse pomyślał chwilę.

— Masz pan słuszność; nie uczynię tego — wyrzekł. — Otóż to panowie! Wyrzucają tysiące

jednego nad światem azjatyckim i ogólne urządzenie gminne na wzór moskiewskiego, a wskutek tego wieczny pokój. 3) Myśl panowania jednego nad światem powstała w świecie azjatyckim i znalazła wyraz swój już za czasów zamierzchłych w budowaniu wieży babilońskiej, odtąd w mniej więcej szczęśliwych przedstawicielach pojedynczych albo w państwach, jednak za szczupłych, jak rzymskie, lub w idei religijnej jak w papieztwie, które przejmując się myślą jednego pasterza i jednej trzody, czerpać zamierzało materjalną koniecznie potrzebną moc i potęgę w zjednoczeniu religijnem, oczywiście już in principio zupełnie bezskutecznie, gdyż religja wszelka musi rozłączać ludzkość wskutek wnet powstającego sekciarstwa, a połączyć ją może tylko ogólne ateuszowstwo, do którego jawnie wiedzie i prędzej poźniej nieodzownie zawiedzie rozwój nauk przyrodniczych, który tym sposobem zatka odwieczne źródło poróżnienia i najkrwawszych rozterek. 4) Panowanie jednego nad światem urzeczywistnionem być może tylko przez silne państwo wielkie, którego władzcy wiekami podążą do takowego z lwa siła i węża mądrością. 5) Państwem tem jest i być może tylko Rosja, która skupiła już pod berłem swem 400.000 mil kwadratowych, tj. czwartą część świata azjatyckiekiego, a zbliża się coraz bardziej do Indyj i Chin, podczas gdy jej torują drogi w półwyspie Europie pangermanizm, panromanizm i panslawizm, a w półwyspie Afryce, Francja i Anglja. Rosja może poczekać, bo monarchowie jej, począwszy od pierwszego cara Iwana Wasyljewicza III. trwają stale, chociaż niektórzy mimowiednie i mimowolnie, w dążeniu do predestynowanego panowania nad światem azjatyckim, gdyż volentes ducunt, nolentes trahunt fata! 6) Nihilizm i zachcianki konstytucyjne, to naturalna, ale nieszkodliwa, niemogąca powstrzymać dążenia do predestynowanego panowania nad światem reakcja indywidualizmu narodowego i państwowego przeciw temu dążeniu: przeminą one, jak przeminęły poprzednie podobne objawy reakcyjne.

Te w szatę uczoności ubrane mrzonki opatrzone są w godło (!):

W pachod! w pachod! nuż rabjata
Na podbicie reszty świata
Śle nas Bóg i car!

Można do woli naśmiać się z nich, lub też poprzestać na litośnem wzruszeniu ramionami, mais il y a de la méthode dans cette folie, która podaje klucz do polityki rosyjskiej. Napoleon I. (rodzina carska i w ogóle Moskale lubia przypominać sobie zdania i czyny tegoż) wyrzekł, że kto posiędzie Carogród, może na śmiało sięgnąć po panowanie nad światem, więc Constantinople à tout prix, a panslawizm to bynajmniej nie cel, lecz tylko środek, a raczej tylko płaszczyk, by pokryć istotny cel. Konsulowie niech pilnie rozważą stan państwa, w którem takie mrzonki odzywać się ośmielają, a między rządzącymi rozpowszechniona kradzież publiczna, odblask swój znajduje między rządzonymi w rabunku, pożodze i mordach. Prosty rozum każe nie przypatrywać się obojętnie, gdy się szerzy ogień na dachu sąsiada, a rozkład państwa jakiegobądź nie może nastąpić bez wstrząśnień u sąsiadów, a skoro się u siebie poniszczą rozkładowcy, powstanie jaki Timur, który poprowadzi zgłodniałe hordy na sąsiadów. Nie wolno płytko oceniać te i tym podobne wywnętrzania się Fadejewów, Skobielewów, Trubnikowów, Krestowskich et tutti quanti, gdyż z głów tychże tylko jedna i ta sama myśl, jako jedyny kisiel tylko pozornie różne wypycha szumowiny.

Mówią tu coraz stanowczej, że koronacja ad calendas graecas odłożoną zostanie, gdyż policja moskiewska doniosła, że jakiś zamach nadzwyczajny gotuje się na czas koronacji, o którym doniósł także jakiś Niemiec księciu Bismarkowi, wzywając go, by nie puścił następcy tronu na koronację, wskutek czego umawiają się zagraniczni książęta, aby nie jechać na koronację. Może to tylko zmyślone, aby przestraszyć gości i carowi popsuć uciechę, albo uniemożliwić koronację.

ZIEMIE POLSKIE.

Warszawa 30, maja. Do jakiego stopnia własność ziemska i w Kongresówce przechodzi z rąk polskich w obce, można się przekonać z jednego powiatu bendzińskiego, a nie jedyny to powiat, który tak piękny stan przedstawia. Oto co pisze w tym względzie *Słowo* warszawskie:

Wysoka, dawniej Taszyckich, dziś izraelitów Agera i Landaua. Poręba Mrzygłocka-Rokosowskich nabyta przez hr. Szafgocza, który odprzedał ją żydowi pruskiemu Prinhejmowi i dotąd jest w posiadaniu tego ostatniego. Rudnik dawniej Taszyckich, dziś ks. Hohenlohego. Kromołów—Gostkowskich, teraz w posiadaniu kompanii żydowskiej. Chruszczobród — Grabińskich, dziś w ręku żydowskiem. Pyżowice i Tomikowice—Grabiańskich, nabyte i dotąd w posiadaniu obcego Niemca. Bzichów — dawniej Siemieńskich, miejscowość obfitująca w rudy galmanu, których eksploatacją na wielką skalę rozwinął nowonabywca p. Kramsta właściciel ogromnych zakładów przędzalnych we Frejbergu. Niezależnie od wielkich kapitałów zasilających te zakłady, posiada on jeszcze miljonowy kapitał obrotowy, w znacznej części obracany na kopalnię w Bzichowie. Wszedł on w posiadanie majątku jeszcze przed rokiem 1864 i otwierając kopalnię, osadził ją czynszownikami do robót górniczych uzdolnionymi, udzielając im grunta przyległe na czynsze, które umarzały się robotą. Pierwotna ta jednak umowa rozchwiała się mocą ukazu z daty powyższej, uwłaszczające go czynszowników. Wtenczas to p. Kramsta wyrzekł słowa następujące:

— Niemiec goły opuszcza Polskę z miljonami. Niemiec miljonowy mienie swe zamienia na torbę żebraczą.

Nie spełniła się jednak ta zamiana, bo pan Kramsta prowadzi dalej swe przedsiębiorstwo i jak słychać, świetnie na niem wychodzi.

Zagórze — hr. Mieroszewskich, dziś pana Kramsty Tu także sa obfite pokłady węgla. Bolesław—Łąckich dziś Kramsty. Ujeście, Bysznosłuch znowu pana Kramsty. Klewce—Romkowskich, teraz hrabiego Renarda. Malinowice—Kmitów, teraz księcia Hohenlohego. Miłowice—Błeszyńskich dziś Niemca niewiadomego mi nazwiska. Golenice—Łotwinowskich, teraz księcia Hohenlohego. Ogrodzeniec— Mieroszewskich, dziś kompanii żydowskiej.

Co do majątków przerzuconych w obce naszej narodowości ręce, pomimo tylu wyliczonych tu powyżej nomenklatur, jeszcze ich liczba jest daleką od wyczerpania. Słowem, wynarodowienie tych okolic Królestwa jest niemal faktem już dokonanym, którego wcale nie kompensuje szczupła liczba majątków ziemskich, pozostałych jeszcze w posiadaniu polskich właścicieli, a i ci nie zawahają się, a nawet, jak żali się słusznie *Słowo*, poszukają mających chęć nabycia ich dóbr, nie przebierając wcale w narodowości nabywców.

Wobec takiego stanu rzeczy mimowolnie wyrywa się z głębi duszy okrzyk boleści, naszego złotoustego ks. Skargi: „Ej, wielmożni panowie, niekurczcie ojczyzny!" Troszkę więcej oszczędności, zastosowania wydatków do przychodów, zerwania z życiem nad stan, pracy i miłości ojczyzny, a nie będzie się ziemia usuwała z pod stóp naszych i dziedzictwo nasze nie pójdzie do obcych i wrogich nam! Opinia publiczna powinna piętnować wszystkich tych, co lekkomyślnie i z winy własnej kurczą ojczyznę.

W gubernii Mińskiej, w ciągu roku ubiegłego, jak donoszą *Nowosti*, osoby pochodzenia rosyjskiego kupiły od Polaków w drodze licytacji, a także na mocy umowy dobrowolnej, 39,815 dziesięcin ziemi. Najwięcej kupiono w powiecie Mińskim (9,098 dzies.), Bobrujskim (9.402 dzies.), Słuckim (7,038 dzies.) Ihumeńskim (5,280 dzies.), Borysowskim (1,302 dzies.). W powiecie Nowogrodzkim sprzedano 3,012 dzies., w Pińskim 2 183 dzies., w Mozyrskim 2 000, a w Rzeczyckim 500 dziesięcin. Obecnie liczy się właścicieli ziemskich pochodzenia rosyjskiego 3,066 osób posiadających 2,536 majątków, składających się z 1.903 721 dziesięcin ziemi; polskiego zaś pochodzenia 3,750 osób, 3,745 majątków, 2,540.672 dziesięcin.

Poznań 30. maja. *Dzien. Pozn.* pisze: Kilku nauczycieli katolickich (naturalnie Polaków), chełmińskiego powiatu zostało pociągniętych do odpowiedzialności, jak donosi *Ermländer Ztg*, za to, że brali udział w „politycznym balu." Owi nauczyciele byli na zabawie tańcującej, urządzonej przez polskie towarzystwo rolnicze. Według *Ermländer Ztg*, przesłał powiatowy inspektor szkolny rzeczonym nauczycielom następujące pismo: „Z polecenia król. rządu ostrzegam pana, abyś na przyszłość nie brał udziału w takich przedsięwzięciach i zabawach, jaką był bal w L., który miał wyłącznie antyniemiecki charakter. O odebraniu powyższego ostrzeżenia zechciej mnie pan powiadomić w przeciągu dni ośmiu." — Czyż to nie ciekawe? Więc Polakom tylko podług dudki niemieckiej wolno tańczyć? Gdzież jednak przepis na to? Potrzeba wprzód prawo takie ukuć, a dopiero na zasadzie takowego zakazy wydawać.

SPRAWY ZAGRANICZNE.

Berlin 29. maja. Fortyfikacja wschodnich portów Niemiec, jest obecnie głównym przedmiotem uwag ze sfer kompetentnych. W Kiel też rozpoczęła już w dniu 1. kwietnia swe prace umyślnie w tym celu wysadzona komisja, a ponieważ fortyfikacje od strony morza kilońskiego fortu są już zupełnie ukończone, a ciasny wjazd do kilońskiej zatoki strzeżonym jest przez cztery silne forty, przeto obecnie rozpoczęto budowę silnych, wysuniętych fortów od strony lądu, aby i z tej strony silnie obwarować Kilonią. Wjazd do Piławy, portu królewieckiego, ma być zabezpieczonym dwoma pancernemi fortami. Tak samo w Kłajpedzie ma być zbudowanym fort pancerny. Roboty około ufortyfikowania Gdańska postępują także raźnie. Na prawym brzegu Wisły ma pięć a na lewym trzy nowe forty bronić przystępu od strony morskiej. Swinemünde, port morski w Szczecinie został również w ostatnim czasie wzmocnionym, a Stralsund jest także w stanie obronnym. W stanie nieobronnym znajduje się dotąd Warnemünde, zewnętrzny port Rostocku, wielki port Wismar i Travemünde, zewnętrzny port Lubeki, ale już i tu wybrano stosowne miejsca do wzniesienia wież pancernych w kilku tygodniach w razie potrzeby. Ze względów strategicznych zamierza rząd pruski zbudować obecnie kolej żelazną z Rostocku do Stralsundu, 44 kilometry długą. Po zbudowaniu tej kolei, pójdzie wzdłuż całego wschodniego niemieckiego wybrzeża kolej, a ciężkie działa, które jednego dnia pełniły swą funkcję pod Kłajpedą, mogą na drugi dzień bronić portu w Wismar.

KRONIKA.

Lwów 1. czerwca.

Wiadomości osobiste. Do Rady powiatowej rohatyńskiej wybrani w wyborach uzupełniających: z grupy większej posiadłości pan Feliks Bukowski, właściciel dóbr; z grupy miast pan Antoni Schaffer, naczelnik gminy miasta Rohatyna, a z grupy gmin wiejskich p. Seweryn Bańkowski, komisarz powiatowy. — Wiadomość o śmierci p. Bolesława Borysiewicza, słuchacza filozofii, którą przed paru dniami podaliśmy, okazała się mylną. Pan B. sam dziś osobiście zaprzeczył temu w naszej redakcji. Wprowadzono nas w błąd doniesieniem, które nosiło wszelkie cechy wiarogodności. — W Pradze czeskiej zmarł dnia 30. z. m. w wieku lat 48 Jan Muzika, przedsiębiorca kolejowy.

Wielka ulewa z gradem, która rozpoczęła się wczoraj około godziny $2^1/_2$, a trwała całą niemal godzinę, poczyniła znaczne szkody w mieście i okolicy. Na Stryjskiem strumień Soroka wezbrał wodą, zlewającą się z gór Zofiówki i Żelaznej wody do tego stopnia, że przepełnił całe koryto, unosząc z sobą beczułki, belki, kawałki płotów itp. przedmioty, które wyłapywano przy koszarach obrony krajowej hakami. W okolicy tej uderzył piorun, na szczęście bez szkody. Woda spływająca z wielką siłą z gór, popsuła w wielu miejscach koryto Pełtwi, a zwłaszcza pozrywała drewniane oszalowania. Placem Strzeleckim i ulicą Grodzickich z Góry Zamkowej a ulicą Sykstuską z Nowego Swiata i Wulki płynęły formalne strumienie i naniosły mnóstwo namułu na chodniki. W okolicach tucza poczyniła również znaczne szkody. W wielu miejscach pod siłą ulewy pokładło się zboże, a w sadach deszcz nawalny poodbijał mnóstwo gałązek.

Rada miejska nie miała wczoraj znowu posiedzenia dla braku kompletu. Do $^3/_4$8 czekano na 6cin radnych. Dziś mą być tylko obrada nad budżetem.

Wycieczka do Kortumówki. Lwowski chór męzki urządza 8. czerwca zabawę w ogrodzie, zwanym „Kortumówka" obok domu inwalidów. Uprzejmy właściciel obszernego ogrodu, członek wspierający Towarz., poczynił wszelkie przygotowania dla wygody gości. Spodziewać się należy, iż wycieczka ta uda się jak najlepiej. Program zabawy jest bardzo urozmaicony. Obok gry muzyki wojskowej i produkcyj choralnych, będą także: strzelanie do tarcz z flobertów w osobnej dla pań, a w osobnej dla panów strzelnicy, trafianie kulkami do paszcz potworów, huśtawki, obręcze itd. Podśmietanie i piwo ma być we własnym zarządzie, potraw dostarczy przedsiębiorca po najtańszych cenach. Zarząd chóru pragnie jak największą swobodę pozostawić w zabawie. Wycieczka urządzoną będzie dla członków wspierających „Lwowski chór męzki" i dla ich rodzin, mogą jednak wziąć w niej udział i osoby zalecone przez członków. Członkowie Towarz. mają wstęp wolny; członkowie rodziny składają na koszt urządzenia od osoby po 20 ct. Dla osób postronnych cena wstępu jeszcze nie zdecydowana. Zabawa preliminowaną jest na 500 osób.

Ze sprawozdania komitetu zarządzającego Towarzystwa opieki nad weteranami wojska polskiego z r. 1831, dowiadujemy się, że do 31. maja br. przystąpiło do Towarzystwa 369 członków, którzy razem złożyli na fundusz weteranów 3990 zł. 30 ct. Z tej sumy udzielono 61 weteranom w miesięcznych i jednorazowych wsparciach 977 zł. Zostaje w kasie Towarzystwa 3013·30.

Komitet wystawy przemyskiej zawiadamia rolników, którzy swe ziemiopłody na wystawę zgłosili lub zgłosić jeszcze zamyślają, że według § 12 programu wystawy, próbki zboża i roślin okopowych wynosić mają $^1/_4$ hektolitra, zaś nasion olejnych $^1/_{10}$ hektolitra, nie mniej, że wystawa drobiu i królików odbędzie się równocześnie z wystawą koni, tj. od 31. sierpnia do 4. września.

Germanizacja. W Żywcu na najwidoczniejszem miejscu widzieć można świeżo odnowioną tablicę z napisem: „Erz-Herzogliche Propination"; dalej już znowu: „Gemeinde Zuschlag Entrichtungs- und Anmeldungs-Schreibstube." Żydzi z Żywca i okolicy posługują się wyłącznie prawie językiem niemieckim.

Pan „Jacob Zimmermann" we Lwowie używa firmy: „Putz-Modewaaren und Strohhut-Niederlage, Lemberg, Ringplatz N. 16."

Objaśniono nas, że pieczęć: „K. k. Postamt Lemberg, Stadt", o której używaniu onegdaj donosiliśmy, użytą została tylko przypadkowe i to tylko dla sklejenia rozerwanej opaski pocztowej.

Otrzymujemy następujące pismo: Pożyteczne i usprawiedliwione są częste nawoływania w Dzienniku na germanizację w kraju naszym, nie odniosą one jednak pożądanego skutku tak długo, aż my sami nie przestaniemy popierać germanizacji. Aby złe usunąć, dajmy sobie słowo: 1) Że z żydami i Niemcami galicyjskimi, czy to w sklepie, czy przy każdej innej sposobności, rozmawiać będziemy tylko po polsku; że nie będziemy przyjmować od nich cenników, druków i korespondencyj niemieckich, lecz bezwzględnie je zwracać z wymienieniem powodu, a ręczę, że do 3 lat nasi żydzi i Niemcy, żyjący wyłącznie prawie z handlu z nami prowadzonego, z konieczności nauczą się po polsku. Jeżeli wśród nas w licznem towarzystwie znajdzie się jeden tylko Niemiec, wnet całe towarzystwo z grzeczności zaczyna mówić po niemiecku! Dla czego? Czyż Niemcy u siebie zrobili kiedykolwiek podobną koncesję dla Polaka? Nigdy! 2) Że posady przy naszych urzędach autonomicznych, jako też posady prywatne oddawać będziemy Polakom, zaś w konieczności tylko cudzoziemcom, którzy swobodnie władają polszczyzną. Złe pod tym względem zagnieździło się u nas, szczególnie co do rozdawania posad w zawodzie technicznym, rachunkowym i lekarskim. Poprawmy się. Bądźmy konsekwentni, biorąc przykład z solidarności żydów i z wymagań innych narodów na swojem śmieciu. Do żydów i cudzoziemców u nas osiadłych mówmy tylko po polsku; usuńmy z zajmowanych posad u nas wszystkich nie władających biegle i poprawnie językiem naszym. Zabytki germanizatorskie znikną wtedy, a obcy osadnicy i niemieccy dotąd żydzi nasi spolonizują się wkrótce, i wychowując dzieci swe, dbać będą przedewszystkiem, aby się nauczyły gruntownie języka, którym mówi ludność kraju.

Z koncertu urządzonego 21. maja pod kierownictwem dyrektora Towarz. muzycznego, p. Mikulego, wpłynęła jako czysty dochód kwota złr. 90·50, który został przeznaczony po połowie dla zakładu ochronek chrześciańskich i dla zakładu kalek św. Łazarza na sprawienie organów w kaplicy. Za ten dar prezydent miasta składa tak dyrektorowi Towarz., p. Mikulemu i biorącym udział w koncercie, jako też komitetowi urządzającemu uprzejme podziękowanie.

Ze stypendjum ś. p. dr. Gałęzowskiego, otrzymał 2500 franków dr. Antoni Kalina, profesor uniwersytetu lwowskiego, Wielkopolanin. Drugą zaś połowę tego stypendjum zostającego pod zarządem akademji umiejętności w Krakowie, otrzymał historyk dr. Stanisław Lukas.

Zaprzeczenie. Z Wiśniowczyka otrzymujemy sprostowanie, dotyczące nowo ukończonej cerkwi w Hajworonce. *Słowo* doniosło niedawno, że proboszcz gr. kat. w Wiśniowczyku, ks. Włodzimierz Bahrynowicz, sam przy pomocy parafjan wybudował nową cerkiew murowaną. Doniesienie to jest niezgodne z prawdą. Cerkiew w Hajworonce wzniesioną została z kamienia przez parafjan i w r. 1870 roboty murarskie były już na ukończeniu. Ołtarze do r. 1873 sporządzone były staraniem kolatora, śp. Antoniego Tyszkowskiego, i w tym już roku proboszcz ówczesny, śp. Grzegorz Winnicki, odprawiał w nowej cerkwi nabożeństwo. Fundusz na odmalowanie cerkwi wewnątrz i ozdobienie zewnątrz, zebrany został za staraniem administratora, ks. Jana Tokara. Instalowany w r. 1880 dzisiejszy proboszcz gr. kat., ks. Włodzimierz Bahrynowicz, tylko dokończenie ostatecznych robót zarządził. Chodzi o sprostowanie tendencyjnie podnoszonych zasług.

Dzielnych złodziei i my mamy, pisze *Głos Stan.* W gminie u wrót Stanisławowa położonej, policjant uchwycił złodzieja i osadził go w areszcie. Gdy wszystko było we śnie do koła pogrążone, złodziej ów wstawszy, nietylko że swoje rzeczy zdołał uciekając zabrać, ale nadto ściągnął buty śpiącemu policjantowi. Działo się to w Knihininie.

Wykaz inspekcji c. k. dyrekcji policji z dnia 31. maja. Skradziono panu P. R. ze sklepu l. 3 plac Akademicki 10 sztuk sadła, panu K. H. z pom. l. 10 ul. Pańska srebrny zegarek anker o pojedynczej kopercie, panu W. K. flet wart. 10 złr., pani Z. Sch. z kieszeni portmonetkę z kwotą 14 złr., 1 parą kolczyków złotych i 2 pierścionkami znacz. lit. B. S., a panu A. W. czarne letnie palto. — Pani H. O. zgubiła lornetkę szyldkretową w złoto oprawną. — U pana J. D., zam. pod l. 27 Rynek, znajduje się w przytrzymaniu zbłąkana suczka „pincz" maści białej o żółtawym grzbiecie nóżkach.

Zborów 26. maja. Starostwo złoczowskie rozpatrywało niedawno ciekawą sprawę tutejszego lekarza-chirurga, Mayera Naglera, który za padłą sztukę bydła kazał sobie zapłacić pewnemu włościaninowi z Jarczowic 5 złr.; od kilku zaś lat jako lekarz miejski pobierał samowolnie od rzeźników po 22 ct. od sztuki bydła rzeźnego. Starostwo kazało pieniądze owe zwrócić ich właścicielowi i dalszych nadużyć wzbroniło. Wyjaśniła się nam tedy tajemnica podrożenia mięsa w naszem mieście. Rzeźnicy odbijali opłatę nałożoną na nich przez pana N. na mieszkańcach. Oczywiście, pan lekarz miejski płacił zawsze za mięso po 6 centów na funcie taniej niż inni.

Warszawa 30. maja. Zdzisław hr. Zamoyski, który niedawno temu ofiarował 5000 rsr. na rzecz kas pożyczkowych rzemieślniczych w Warszawie, złożył obecnie dla zakładu chłopców zaniedbanych imienia Jachowicza w Mokotowie, 1000 rsr. i tyleż na zakład szycia, mający się otworzyć przy Towarzystwie Dobroczynności, z warunkiem, aby ta ostatnia ofiara, w razie gdyby szwalnia do skutku nie przyszła, również dla zakładu Mokotowskiego została obróconą.

W majątku Kamień, należącym do p. Lubomira Gnińskiego (w powiecie puławskim), nastąpiła w miejscowej gorzelni eksplozja dwóch kotłów parowych. Kotły, wyleciawszy w powietrze, rozwaliły budynek i zasypały odłamami całą przestrzeń fabryczną. Z pośród gruzów rozwalonego budynku, jak donosi *Kurjer Warszawski*, wydobyto pięciu robotników, z których Ludwik Wysocki, Wojciech Bomo i Julian Szmirgała, tak są ciężko potłuczeni, że nie rokują nadziei życia, zaś inni, jakkolwiek także silnie są poranieni, podług opinii lekarskiej, żyć będą.

Rozwalona gorzelnia wraz z sąsiednim młynem parowym, który niemało ucierpiał, ubezpieczone były na sumę 4750 rsr, szkody zaś wynoszą około dwudziestu kilku tysięcy rsr.

W nocy z dnia 17. na 18. b. m., pod wsią Nadolno w powiecie brzezińskim, na kolonję należącą do Berholtza, napadła szajka rabusiów, uzbrojonych w pałki, z których pięciu, wtargnąwszy przez wywalone okno do wnętrza domu, powiązawszy i pobiwszy przestraszonych domowników, rozpoczęła rabunek. Pozabierawszy wszystko, co tylko dało się zagrabić: sprzęty, ubranie, bieliznę i gotówkę, łotrzy umknąć zdołali.

Poznań 30. maja. Na fundusz żelazny teatru polskiego w Poznaniu płyną wciąż składki obficie. W jednym tylko dniu 30. maja złożono na ten cel w redakcji *Dz. Pozn.* 73 marek 7 fen. Suma ta powstała przeważnie z drobnych fenigowych składek.

Większa własność ziemska w Poznańskiem zmniejsza się bezustannie. Znowu jedne dobra, tak zwane rycerskie, przeszły w ręce Niemca. Są to dobra Czeremin, mające 1600 morgów rozległości. Sprzedała je pani Pruska Robertowi Weigtowi.

Z Rygi donoszą, że na przedstawicieli stowarzyszenia „Arkonia" obrano na prezesa Witolda Morzyckiego, dawniejszego wiceprezesa; na wiceprezesa Adolfa Szucha; na sekretarza Stanisława Starczewskiego; gospodarzem został Jasieński.

Balta 25. maja. Zarząd miejski ogłasza w gazetach kijowskich i odesskich, że jarmarki bałckie mieć będą miejsce. Nowa odezwa jenerała Drentelna ostrzega, że w razie ponowienia się zaburzeń użytą będzie siła zbrojna, a podżegacze sądzeni przez sądy wojenne Teraźniejszy policmajster Molskij ze swojej strony zapewnia mieszkańców, że zaburzenia natychmiast będą stłumione.

Kijów 23. maja. Miejscowe „Towarzystwo słowiańskie" poruczyło Florinskiemu, docentowi uniwersytetu, aby w czasie podróży do Bułgarji zniósł się z konsulatami i księgarzami bułgarskimi w celu uorganizowania handlu książkami rosyjskiemi. Florinskij jedzie do Bułgarji w celach „naukowych".

Wiedeń 30. maja. Wczoraj przybyło tu 13 pierwszych rannych żołnierzy z Krywoszy i umieszczeni zostali w nowo otwartem Rudolphinum na Döblingu.

O okropnem morderstwie w Tisza-Eszlar donoszą dzienniki węgierskie, że przeciw Schwarzowi świadczą dwaj jego synowie, sześcio i pięcioletni. Ten ostatni widział morderstwo, które ojciec popełnił, przez dziurkę od klucza Schwarz sam obciął głowę Esterze Solymossy i krew zlał w jedno naczynie. Zwłoki dziewczyny bez głowy znaleziono w pobliżu Tisza-Dob.

---

dla własnej przyjemności, a dla ubogiej krewnej nie mają grosza!

Wzburzony przechadzał się szybko po pokoju.

— Mam jedna prośbę do pana — rzekł Marto po chwili. — Syn mój prosił nas, byśmy w przyszłą niedzielę przybyli do niego, do Neufeld, by poznać jego narzeczonę; mam zamiar spełnić jego życzenie; jedź pan z nami!

— Nie, nie! — zawołał Branse gwałtownie.

— Dlaczego?

— Nie zdam się do takich rzeczy; obcy zbyteczni są przy zaręczynach i zawadzają tylko.

(C. d. n.)

W obronie kobiet.

Bolesław Prus pisze w kronice tygodniowej *Kurjera Warszawskiego*:

Grają tu komedję Wiktoryna Sardou p. t. „Odetta". Na komedji tej bywamy nietylko my „królowie stworzenia", ale i nasze babki i wnuczki, matki i córki, żony i siostry. I oto co widzą i słysza:

Pan Clermont-Latour ma żonę Odettę i córkę Bertę. Wtem mąż zdybuje u żony kochanka i — wypędza ją. Pani Odetta, przywykła do dobrobytu, nie posiadająca żadnego fachu, ani pieniędzy, pracuje jak umie i zajmuje się rozweselaniem bogatych i dobrze wychowanych panów. Po piętnastu leciech zapobiegliwości w tym sposobie mąż prosi ją, ażeby dla dobra córki wyrzekła się szanownego nazwiska Clermont-Latour, które właśnie zapewnia jej lepszy procent w gonitwie za chlebem czy zbytkiem i ażeby wyjechała — naturalnie do Ameryki. Pani Odetta zaś nie tylko nie chce porzucić nazwiska i wyjechać do Ameryki, ale jeszcze życzy sobie pokonferować z córeczką. Ta rozmowa tak wzrusza występną Odettę, że idzie nad morze i topi się.

Krytyka dość zgodnym chórem nazywa panią Odettę gałganicą, co mi jest wszystko jedno; jej męża człowiekiem honoru; wypędzenie żony z domu, w nocy, na ulicę, jak psa — aktem małżeńskiej sprawiedliwości, a utopienie się Odetty sprawiedliwą pokutą.

All right!... jak mówią w Ameryce.

Aniołowie stróże, którzy nieodstępnie towarzyszą moim krokom wiedza, że raz tylko stałem się przyczyną „upadku kobiety," dzięki złym mostkom w Warszawie. Nie należę więc do straży ogniowej, która bawi się gaszeniem rodzinnych ognisk, chociaż z tej cnoty nie szukam dla siebie reklamy i mogę bezstronnie przemawiać w kwestji „zdrad" i „kochanków."

Otóż, w imię tej mimowolnej bezstronności, sadzę, że nigdy: cynizm, despotyzm i dzikość męzka nie występują z większą bezceremonialnością jak w tych *Odeciarskich* komedjach. „Zabij *ją*!..." woła jeden nadsekwański blagier. „Wypędź *ją*, a potem sama się utopi!... radzi drugi.

A *ona* co z *tobą* ma robić w analogicznym wypadku?... Naturalnie cieszyć się, że jej „pan" otrzymuje dowody zaufania od płci pięknej... A dlaczego tak?... Tylko dlatego, że *ty* masz twardszą pięść niż *ona*!...

Cóż to za bezwstydna loika.

Na mój rozum podobne małżeńskie nieporozumienia nie kwalifikują się na scenę. Nie dlatego że są nieprzyzwoite, ale dlatego, że nie są jeszcze rozwiązane praktycznie i że recepty pp. Sardou lub Dumasa nie są receptami, ale nędznem schlebianiem barbarzyństwu.

Nie wiem, co mają prawo robić wierni mężowie z niewiernemi żonami, ale to wiem, że nikt nie ma prawa zabijać, obdzierać i morzyć głodem istoty ludzkiej. Nikt nie ma prawa wypędzac jej w nocy z domu.

Ponieważ ludzkość warszawska, cierpliwie wysłuchała czterech aktów *Odetty* i uwierzyła w to, że, według francuskich autorów, kobieta i wściekły pies — to jedno, niech więc teraz ludzkość posłucha dalszych czterech aktów tej samej sztuki ale na innej planecie.

Tytuł jej — *Odeciarz*.

Wkrótce po utopieniu się *Odetty*, zacny hr. Clermont Latour umarł na niestrawność, pozostawiając ukochaną córkę Bertę, niejednokrotnie wobec tych samych zagadek, które zgubiły jej matkę.

Po swej śmierci, mimo szumnych nekrologów i okazałego pogrzebu, zacny hr. Clermont-Latour nie mógł wejść do nieba, ponieważ przyczynił się do śmierci żony. Nie wtrącono go też do piekła, bo był za głupi. Ostatecznie więc, posłano go w postaci młodego mężczyzny na księżyc, który, jak widać z badań jednego z pism, posiada już atmosferę.

Tam, hr. Clermont-Latour otrzymał imię *Odeciarza* i został ożeniony z pewną księżycową pięknością.

Ponieważ na księżycu wszystko idzie do góry nogami, tam więc kobiety rządzą światem: są jenerałami, głowami domu, komedjopisarzami, choć zresztą są matkami i używają ogonów u sukien.

Prosta rzecz, że *Odeciarz* dostał się odrazu pod pantofel swojej nowej żony, ale to go nie zdziwiło. Zdziwił się dopiero wówczas, gdy pewnego wieczora, żona, złapawszy go na schadzce z przyjaciółką, przy której folgował ziemskim zwyczajom, wygnała go w nocy z domu na ulicę, zapowiadajac mu, ażeby nie ważył się widywać synka, którego już mieli.

Biedny *Odeciarz* udał się na skargę do innych księżycowych mężow, ale nic nie wskórał. Jeden z tych panów zemdlał, dowiedziawszy się o występku *Odeciarza*, drugi unikał go przez obawę opinji, trzeci, sam będąc ułomnym, najgorliwiej rozsiewał o nim plotki, czwarty miał tę tylko zaletę w życiu, że nie zdradził swej żony. Słowem odepchnęli go wszyscy mężczyźni.

Gdy zapytał, pewnej rozsądnej panny, o wyjaśnienie zagadki, odparła:

— Cóż chcesz, u nas zdradzanie żony pociąga za sobą hańbę.

— No — odparł — a dlaczegoż żona mnie zdradza?

— Dlatego, że jej wolno. Na księżycu, im kobieta więcej zbałamuci mężczyzn, tem większy szyk.

Nie było rady, *Odeciarz* stał się upadłym mężczyzną. Nie umiejąc żadnego rzemiosła, zajmował się lekturą przy bogatych damach. Wszystkie kobiety lorynetowały go w teatrze, wszyscy mężczyźni rumienili się na jego widok i spuszczali oczy. W końcu zaczęła go prześladować policja i gdyby jakiś dobroczynny komitet nie wydał mu odpowiedniego świadectwa, dostałby się nieborak do kozy.

W dodatku poczęła go trapić żona, domagając się, ażeby przyjęł inne nazwisko dla dobra syna, który za winy ojca może być skazany na przymusowy celibat, bo żadna panna nie zajmie się jego losem.

— Daj mi pani spokój, do miljona furgonów!... — krzyknął nieszczęśliwy *Odeciarz*. — Syn mój zawdzięcza mi życie, silny organizm i ładną powierzchowność, nie mam więc powodu dla waszych babskich kaprysów wyrzekać się moich praw do istnienia. Na ziemi jest całkiem inaczej!...

Żona zrobiła wielkie oczy.

— Na jakiej ziemi?... Ziemia jest nagą skałą, na której nic nie żyje. Zresztą w całym wszechświecie nie ma tak zepsutej planety, na której zdradzenie żony nie byłoby największym występkiem.

— Zdradzić męża, to jest występek, ale zdradzić żonę — u nas wolno! — zapewniał ją *Odeciarz*.

Żona ogłosiła go za warjata, czemu wnet wszyscy uwierzyli, słysząc jak twierdził, że na ziemi żyją ludzie, że tam na ziemi mężowie są panami swoich żon i mogą je zdradzać do syta.

Po upływie jednak kilkudziesięciu lat *Odeciarzowi* sprzykrzyło się życie. Dokuczał mu wiek, reumatyzm, brak pieniędzy. Więc pomyślał:

— Wszystko to jest dobre, ale — przydałby się już człowiekowi ciepły kąt i miękki szlafrok. Tymczasem mogę na księżycu zginąć z głodu pod płotem. A kiedy tak, więc—niech was kaczki zdepczą z waszemi zwyczajami!...

I — skoczył w krater wygasłego wulkanu, co sprawiło wielką radość jego żonie, a przez wszystkie kobiety było uważane za akt skruchy.

Na domiar skandalu znalazł się tam i pan Wiktoryn Sardou, który ogłosił w pismach i na rynkach, że żona dobrze zrobiła wypędzając *Odeciarza* z domu i że on powinien był zaraz tej samej nocy skoczyć w krater wygasłego wulkanu.

Jest bowiem przyrodzona właściwość pewnych umysłów, że zwyczajom panującym w ich epoce i na ich planecie nadają tytuł powszechnej i bezwzględnej prawdy.

Międzynarodowy turniej szachowy. Do 30. maja wygrali: Mackenzie 11½ partyj, Winawer i Steinitz po 11, Blackburne i Mason po 10, Englisch i Noa po 9, Schwarz, Hruby, Zuckertort i Wittek po 8½, Paulsen 6½, Heissig, Bird i Czigorin po 6, Weiss 5½, Meitner 5 i Ware 3½.

Z komisji oszczędnościowej. *Wien. Allg. Ztg.* donosi, że komisja oszczędnościowa rozpocznie temi dniami na nowo obrady i prowadzić je będzie odtąd bez przerwy do końca. Miała ona się według tego dziennika oświadczyć za znacznem zmniejszeniem etatu urzędników czwartej, piątej, ewentualnie i szóstej klasy dyet. Wiadomość tą wydaje się nam dosyć prawdopodobną, chociaż wszystkie dawniejsze doniesienia dzienników wiedeńskich o komisji oszczędnościowej nie sprawdziły się wcale. Przed paru dniami przybył do Lwowa pewien poseł, zarazem członek komisji oszczędnościowej. Sprawozdawca jednego z dzienników lwowskich pospieszył natychmiast na interwiew. Wywiązała się następująca rozmowa. Spr. Czy nie możnaby się dowiedzieć o czynnościach komisji oszczędnościowej? Poseł. Nie. Spr. Nic? Poseł. Nic... Prawda, mogę panu jedno powiedzieć... Spr. Bardzo jestem obowiązany. Pos. Zdaje mi się, że to przedwczesne. Spr. Jak to? Pos. Zaraz pan pojmiesz. Oto na ostatniem posiedzeniu komisji oszczędnościowej skonstatowano, że wszyscy członkowie dochowali ściśle tajemnicy w obradach; widać to z dotychczasowych doniesień dzienników wiedeńskich, które bez wyjątku były fałszywe. Spr. Czy nie dowiem się niczego więcej? Pos. Żałuję, ale na ten koniec.

Kometa, o której pojawieniu donosiliśmy, może być obecnie już widzialną gołem okiem w stronie północnej. Dnia 8. czerwca kometa oddaloną będzie o 900.000 mil od słońca. Dnia 6. czerwca będzie 612 razy jaśniejszą niż w dniu jej odkrycia, dnia 8. czerwca 5824, dnia 10. czerwca już tylko 587 razy. Jest prawdopodobnem, że kometa widzianą będzie także w biały dzień w pobliżu słońca. Niewiele dotąd widziano komet przy świetle słonecznem. Jednem z rzadkich ciał niebieskich tego rodzaju była widziana kometa w jasny dzień 28 lutego 1843 roku w Parmie i Bolonji.

Karność wojskowa. Podczas inspekcji koszar berlińskich, odbytej przez jednego z książąt pruskich, tenże spostrzegł czterech żołnierzy, dźwigających na drągach ogromne naczynie, pełne dymiącego płynu. „Stać!" — krzyknął książę — „skosztuję. Podać łyżkę i miseczkę." Przyniesiono bezzwłocznie; książę zaczerpnął płynu łyżką, skosztował, skrzywił się i splunął. „Cóż to, u stu djabłów, za paskustwo w tym kotle?" — zawołał. „Pomyje, wasza wysokość" — brzmiała pokorna odpowiedź. Ponieważ w wojsku pruskiem nie wolno przemówić do starszego inaczej, jak w odpowiedzi na pytanie, przeto i w obecnym wypadku żołnierze nie śmieli objaśnić księcia, nie będąc pytani.

Odpowiedź Redakcji. Panu G. w Łańcucie: Prosimy o bardziej treściwe i oparte na faktach korespondencje.

B. w Jarosławiu: Szkoda, że tak późno; innym dziennikom doniesiono o tem przed paru dniami.

Notatki artystyczne, literackie i naukowe.

Teatr. Dziś we czwartek dnia 1. czerwca po zniżonych cenach: „Angot" córka straganiarzy, opera komiczna w 3 aktach muzyka Lecoq'a, przekład A. Urbańskiego.

* Jutro w piątek dnia 2. i w sobotę dnia 3. czerwca z powodu przygotowań dla urządzenia teatru letniego przedstawienia nie będzie.

* W niedzielę dnia 4. czerwca pierwsze przedstawienie w teatrze letnim: „Marnotrawca", melodramat w 5 aktach ze śpiewami J. Rajmunda, muzyka Müllera, przekład J. N. Kamińskiego.

Pan [illegible], wychowaniec akademii śpiewu we Wiedniu, pozostający pod kierownictwem dyrektora nadwornego teatru p. Matheo Salvi, urządza pojutrze dnia 3. czerwca o godzinie 8. wieczorem koncert w sali Domu Narodowego przy współudziale pianistki p. Julii Rakint.

Odczyt dr. Huberta hr. Krasińskiego na zjeździe lekarzy i przyrodników czeskich, wyszedł w drukarni Związkowej w Krakowie pod tytułem: „Udział Czechów w rozwoju oświaty i nauki lekarskiej w dawnej Polsce". Na pamiątkę braciom Czechom.

Rada szkolna krajowa zaliczyła uchwałą z dnia 15. bm. i r. dzieło pod napisem: „Gramatyka języka łacińskiego. Ułożył dr. Zygmunt Samolewicz. Wydanie trzecie. We Lwowie. Nakładem Towarzystwa Pedagogicznego. I. Związkowa drukarnia. 1881. (Cena 2 złr. w. a.)" w poczet książek dozwolonych do użytku szkolnego w gimnazjach z wykładem językiem polskim.

Różowego Domina Nr 22 wyszedł i zawiera: Veni Creator Spirytus. Jaź z ryciną. Fejleton. Le savoir vivre. Próbki nowego sennika egipskiego. W głównym szpitalu. Cajus Gracchus Gryzipiórko. Kwiaty petroleju z ryciną. Jeżeli żona chce — to musi. Dunajewski hat Glück. Z bajek nowego Ezopa. Kapitanio i Bałabanio z ryciną. Trabantowi. U chorego niedźwiedzia z ryciną. Korespondencja. Krystalograf. Zadanie konikowe itd.

Rolnictwo przemysł i handel.

Lwowska Izba handlowa i przemysłowa ogłasza: Dla zastępstwa wystawy zbiorowej działu nabiałowego na wystawie przemysłowo-rolniczej w Tryeście 1882, wyznaczony został osobny komitet, a przewodniczącym tegoż kierownik gospodarsko-chemicznej stacji doświadczalnej, prof. dr. Ignacy Moser de Moosbruch w Wiedniu.

Pp. wystawcy zechcą zatem w sprawach wystawy działu nabiałowego udawać się wprost do p. profesora dr. Mosera, zamiast do dotychczasowego zastępcy powyższej wystawy zbiorowej p. Etti, który obecnie wcale nie zajmuje się tą sprawą.

Jeneralna inspekcja dróg żelaznych austrjackich ma ulec wkrótce reorganizacji na wzór podobnej instytucji węgierskiej i niemieckiej. Oddziały: rachunkowy i taryfowy zostaną od jeneralnej inspekcji odłączone i przydzielone do ministerstwa handlu, wydział zaś budowlany, ruchu i nadzoru zostaną połączone w jeden departament tegoż ministerstwa. W departamencie technicznym utworzoną zostanie [illegible] sekcja techniczna [illegible] dróg żelaznych, lecz w ogóle wszelkich środków komunikacyjnych lądowych i wodnych. Departament techniczny utworzy osobną sekcję techniczną ministerstwa handlu.

Lwów 31. maja. (Sprawozdanie zbożowe z wag miejskiej). Pszenica czerwona za 100 kilogramów złr. 9·50 do 10·—, pszenica biała 10·— do 10·50, pszenica żółta —·— do —·—, żyto 5·70 do 6·20, jęczmień [illegible] owies złr. 6·80 do 7·15, groch do gotowania złr. —·— do —·—, groch na paszę —·— do —·—, kukurudza —·— do —·—, hreczka 6·40 do 7·10, koniczyna czerwona —·— do —·—, tymotka —·—, do —·—, fasola —·— do —·—, bób 7·30 do 8·—, wyka 6·50 do 7·—, spirytus —·— do —·—.

Podwołoczyska 30. maja. (Sprawozdanie targowe). Ceny za 101 kilogramów brutto wraz z workiem).

Pszenica biała złr. 7·— do 10·—, pszenica czerwona złr. 7 — do 10·25, pszenica żółta złr. 7·— do 9·75, żyto złr. 5 — do 5·80, jęczmień browarny złr. —·— do —·—, jęczmień na paszę złr. 4·20 do 5·—, owies złr. 4·50 do 5·50, groch kuchenny złr. —·— do —·—, groch na paszę złr. 4·50 do 5·25, hreczka złr. 4·30 do 4·50, kukurudza złr. 5·50 do 6·—, jagły złr. —·— do —·—, rzepik złr. —·— do —·—, konicz biały złr. —·— do —·—, konicz czerwony złr. —·— do —·—.

Usposobienie: Sprzedaż trudna, najlepsze gatunki pszenicy nieco wyżej ceny podanych.

Dowóz: słaby.

Ruble płacą po złr. 1·21¼ — żądają 1·22⅛.

Z dniem 1. czerwca wchodzi w życie nowa ustawa cłowa za zboże w Rosji. Pobierać będą:

a) Za pszenicę, tatarkę, soczewicę, wykę i t. p. strączkowe, rzepaki i inne oleiste, anyż, kolendrę, koniczynę i gorczycę za kilo netto złotem po 50 ct., srebrem lub papierami podług dzisiejszego kursu mniej więcej po 60 ct.

b) Żyto, jęczmień owies i kukurudzę za 100 kilo netto złotem po 25 ct., srebrem lub papierami 30 ct.

c) Słód złotem po 60 ct., srebrem lub papierami 72 ct.

d) Mąka, krupy itp. złotem złr. 1·50, srebrem lub papierami złr. 1·80.

Przegląd polityczny.

Lwów 1. czerwca.

Minister-prezydent hr. Taaffe wystosował list do prezydenta Izby deputowanych dr. Smolki, w którym w swojem i swoich kolegów imieniu wyraża mu najgorętsze podziękowanie za energiczne i pełne taktu kierownictwo obrad Izby, co przy zupełnej bezstronności wychodziło na wielką korzyść dla interesów państwa. P. minister-prezydent kończy życzeniem, aby dr. Smolka w interesie państwa jeszcze długie lata pozostawał na wybitnem stanowisku prezydenta Izby. Prezydent dr. Smolka odpowiedział zaraz na ten życzliwy list, dziękując za pochlebne uznanie i zapewniając, że w miarę sił swoich i możności, zawsze popierać będzie jedynie trafną i dla państwa zbawienną politykę hr. Taaffego.

O zjeździe lekarzy i przyrodników w Pradze pisze *Presse*: „Na Zielone świątki odbył się w Pradze zjazd lekarzy czeskich, który z powodu obecności wielu gości z Polski przybrał polityczny charakter. Ta okoliczność, iż były to Zielone święta, mogła przez kontrast przypomnieć te czasy, kiedy ks. Windischgrätz ognistym językiem przemawiał do Prażan. A przecież całkiem inne przyszło na pamięć wspomnienie. Kiedy ongi na Zielone święta obradował w Pradze słynny kongres słowiański brakowało Polaków; dziś Polacy w znacznej stawili się liczbie, oni są głównymi bohaterami zjazdu, Czesi dają dla nich uczty i noszą ich na rękach. Czyli Rieger i Trojan myślą o tym kontraście? Czasy zmieniły się! List Palackyego w r. 1863 i dzisiejsze owacje? Pojawienie się Polaków na zjeździe musi polityka austrjackiego zająć w wysokim stopniu. Gdzieby się zebrali Czesi i Polacy, gdyby Austrji nie było? Czyliż ten zjazd nie znaczy tyle, co odłączenie się zachodnich Słowian od agitacyj panslawistycznych?"

Wiener Zeitung ogłasza sankcjonowaną ustawę o podwyższeniu cła importowego i podatku konsumcyjnego od oleju skalnego, tudzież o zniesieniu podatku konsumcyjnego przy dowozie oleju skalnego do miejsc, uznanych jako zamknięte. Prócz tego ogłasza ten dziennik ustawę o zaprowadzeniu pocztowych kas oszczędności i ustawę, zmieniającą niektóre postanowienia prawa o odwracaniu i przytłumianiu zakaźnych chorób zwierzęcych, tudzież prawa o odwracaniu i przytłumianiu zarazy bydlęcej.

Na następnej sesji Rady państwa zamierza rząd przedłożyć projekta do ustaw o podatku giełdowym i dochodowym tudzież reformę ustawy o podatku od spirytusu.

Minister sprawiedliwości polecił urzędom hypotecznym sporządzenie dokładnego wykazu ciężarów na realnościach w pojedynczych gminach, tudzież podanie wysokości procentów przy każdej pożyczce.

Minister handlu wezwał Izby handlowe i wymienione w dotyczącym statucie korporacje rolnicze, aby zaproponowały kandydatów do rady kolejowej, która, jak wiadomo, składać się będzie z 26 członków.

Rozpisanie ofert nie na losy, ale na całe przedsiębiorstwo kolei transwersalnej nastąpić ma w tych dniach. Jest tylko trzech kompetentów, gdyż Länderbank cofnął się zupełnie. Jest obawa, że w tym stanie rzeczy, krajowi przedsiębiorcy żadnej nie osiągną korzyści.

Obiega pogłoska, że w. koniuszy k. Taxis zostanie w. ochmistrzem dworu w miejsce hr. Hohenlohego.

Z Opawy piszą do *Polit. Corr.*, że markiz Bacquehem, który przybył tam 24. bm. i na drugi dzień objął urzędowanie, uprzejmem zachowaniem się wobec wszystkich osób przedstawiających się, zdobył sobie powszechną sympatję. *Schles. Ztg.* cieszy się z zapewnienia, jakie margrabia złożył burmistrzowi Wojtechowi, że cieszy się, iż działać będzie w swem ojczystem mieście i będzie się starał zastąpić zmarłego prezydenta rządu krajowego i zjednać sobie sympatję ludności. W okólniku, rozesłanym urzędnikom administracyjnym, powiada margrabia, że „liczy na poparcie wszystkich urzędników i zaleca im, aby badali potrzeby ludności i mieli sobie za obowiązek bezstronne i sumienne wypełnianie ustaw".

W pierwszy dzień Zielonych świąt odbył się w Lincu wiec ludowy, na którym po wyborze przewodniczącego w osobie Ant. Weiguny przemawiał robotnik Reichharzer o 8 letnim obowiązku szkolnym. Robotnicy, zdaniem mowcy, są za odłączaniem szkoły od kościoła i bezpłatną nauką. Dorsch z Wiednia przemawiał przeciw klerykałom, a następnie mówił o powszechnem prawie wyborczem. Następnie Reichharzer wystąpił przeciw dziennikarstwu i żądał wolności prasy, a przewodniczący mówił o stowarzyszeniach robotniczych. Wszystkie punkta stojące na porządku dziennym przyjęto, zebranie odbyło się spokojnie i w porządku.

W Bernie odbędzie się 18. bm. wiec włościan z Morawii i Szląska. Wiec obradować będzie nad stanowiskiem stronnictwa włościańskiego, nad dostarczeniem taniego kredytu, rozdziałem ciężarów podatkowych, rozszerzeniem autonomii gminnej, uregulowaniem ustaw o włóczęgostwie i prawie wyborczem.

O awanturze Tisza-Eszlarskiej donosi *P. Lloyd*, że sąd w Nyiregyhaza w dniu doniesienia natychmiast rozpoczął dochodzenie karne, zaczem też wiadomość, iż matkę dziewczęcia ze skargą odesłano do ławniczego sądu, jest nieprawdziwą. Wszelkie poszukiwania zwłok zabitej rzekomo dziewczyny pozostały bezskuteczne. W ostatnich czasach nadeszły znowu doniesienia o znalezieniu trupa, wskutek czego wysłano sędziów śledczych na miejsce. Tyle mówi komunikat urzędowy. Sprawozdawcy innych dzienników opowiadają przeciwnie fakt cały spełnionego morderstwa, ale opis ten wygląda cokolwiek nieprawdopodobnie. Według nich miał Józef Schwarz zwabić Esterę Solymossi fortelem do domu, gdzie ją później zamknięto. Wieczorem, między 10. a 11. godziną, dozorca bożnicy wraz z żoną zawiedli dziewczę do przedsionka świątyni, gdzie po umyciu nóg przeciął jej Schwarz, w obecności kilku członków gminy wyzn. izraelickiej, gardło. Obecni ciekącą krew chwytali w misy i dzbany, a cały ten wypadek miał opowiedzieć swemu 6-letniemu bratu 16 letni syn Schwarza, który scenie mordu przyglądał się przez dziurkę od klucza.

Do dzienników warszawskich telegrafują, że miasteczko Żłobin w gubernji mohilewskiej do szczętu zgorzało. Również wybuchł wielki pożar w Czegujewie w gubernji charkowskiej.

Czasopismo polskie p. n. *Kraj*, wychodzić będzie od 1-go lipca w Petersburgu pod redakcją Piltza.

Petersb. Wied. zapewniają, iż postanowiono na drodze prawodawczej rozwiązać główny komitet dla spraw włościańskich.

Goniec Urzędowy pisze, że stosownie do najwyższej woli, Synod wydał polecenie cerkwiom parafialnym, aby corocznie w dniu 29. kwietnia (2-go marca), odbywały się nabożeństwa żałobne za spokój duszy cesarza Aleksandra II. i ażeby duchowni nauczali, iż dzień ten należy święcić modlitwą w spokojnym i trzeźwym stanie.

Z Petersburga donoszą, że koronacja cara została odroczoną do maja roku przyszłego. Tymczasem mają się trzy komisje pod kierownictwem Melikowa zająć ułożeniem reform administracyjnych, które zostaną ogłoszone w dzień koronacji.

Dzienniki paryzkie donoszą, że baron Hirsch nadesłał żydowskiemu komitetowi emigranckiemu w Wiedniu pół miliona franków z oświadczeniem, że w razie potrzeby nadeszle jeszcze raz tyle.

W Wrocławiu zapowiedziany jest na 7go bm. tr. zjazd ekonomiczny, urządzony przez kilku antysemitów, na którem dep. Schönerer będzie mówić o wspólności interesów ekonomicznych Niemiec i Austrji i wypływających ztąd życzeniach na przyszłość.

Z Berlina donoszą, że tamtejsze koła rządowe oświadczają się już stanowczo za interwencją europejską w sprawie egipskiej, gdyż miały przyjść do przekonania, że Turcja prowadzi politykę dwulicową.

Z Kairu donoszą, że lud podpisuje petycję, żądającą usunięcia wicekróla i mianowania w jego miejsce Halim paszy. Jest to widocznie rezultatem agitacyj angielskich i francuskich. Oficerowie i notable, popierający Arabi paszę, podwoili straże i zawiadomili wicekróla, że jeżeli nie zrestytuuje Arabi paszę, może się uważać za uwięzionego. Na prośby i groźby miał kedywe odpowiedzieć: „Przychylam się do woli narodu."

Do *Polit. Corr.* donoszą z Kairu, że zamiar Arabi paszy stawiania oporu aż do ostateczności został udaremniony odkryciem, że w arsenałach nie ma prochu i że na przerobione patrony Remingtona nie można liczyć. Europejczycy uciekają z rodzinami i majątkami do Aleksandrji, gdzie z tego powodu panuje brak pomieszkań i drożyzna.

Garnizon suezki oświadczył się za Arabi paszą i grozi zamknięciem kanału.

Kolonja austrjacka w Aleksandrji udała się do konsula p. Kosjeka z prośbą, aby rząd nadesłał dwa statki dla ochrony poddanych austrjackich.

Turecki minister wojny, Osman pasza mianowany został nadzwyczajnym komisarzem Porty. Dziesięć tysięcy wojska tureckiego udaje się na wyspę Rhodus.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego."

Brody 1. czerwca. Komitet ułatwi się do czterech dni z konskrypcją i wręczeniem kart emigrantom i zamierza co tygodnia ekspedjować po 1000 emigrantów.

(D.) **Wiedeń** 1. czerwca. Rabin Loewenstein miał audjencję u ministrów hr. Kalnoky'ego i hr. Taaffego, których prosił o silne poparcie emigrantów żydowskich, przedstawiając niebezpieczeństwa ekonomiczne, grożące Austrji z powodu prześladowań żydów w Rosji. Hr. Kalnoky przyrzekł użyć wszelkich środków celem zapobieżenia możliwym przykrym następstwom. Hrabia Taaffe dowiadywał się o rozmaite szczegóły, dotyczące emigracji, przyrzekł poparcie rządu i uwiadomił p. Loewensteina, że cesarz udzielił mu audjencji. Rabin lwowski podziękuje cesarzowi za dozwolone emigrantom schronienie i będzie prosić o dalszą łaskę dla wychodźców.

(D.) **Wiedeń** 1. czerwca. Cesarz zwiedził wczoraj akademję terezjańską i obecny był przy egzaminie elewów, do których przemawiał w ich języku ojczystym. Elew Chądzyński deklamował po polsku poemat Mury Habsburgu.

(S.) **Wiedeń** 1. czerwca. *Neue fr. Presse* dowiaduje się, że rząd gotów jest dać emigrantom wsparcie z funduszów państwowych.

Fremdenblatt zapewnia, że hr. Coronini nie był obecny na zebraniu, gdzie omawiano sprawę utworzenia niemieckiego stronnictwa ludowego.

Paryż 1. czerwca. Prefekt policji Camescasse został uwolniony.

Papież odwołał kardynała Czackiego na jego własne żądanie z powodu nadwątlonego stanu zdrowia i zamianuje jego następcę dopiero wtedy, gdy rząd francuzki przeznaczy następcę w miejsce pana Desprez.

Berlin 1. czerwca. Rząd ustanowił komisję ministerjalną, której celem jest obmyślenie środków w celu przeszkodzenia napływowi wątpliwych żywiołów przy emigracji żydowskiej.

Wiedeń 1. czerwca. Minister skarbu zamianował rewidenta rachunkowego, Jana Dyduszyńskiego, radcą rachunkowym w lwowskiej krajowej dyrekcji skarbu.

Telegramy biura koresp.

Petersburg 31. maja. W miejsce Totlebena, przeznaczonego do Warszawy, ma być na generał gubernatora Wileńskiego przeznaczony Obruczew.

Miasto Górki w gubernii moskiewskiej prawie do szczętu zniszczone zostało 29. maja przez pożar.

Bukareszt 31. maja. Senat zawotował ustawę o likwidacji rumuńskiego towarzystwa kolejowego.

Stambuł 31. maja. Noailles i Dufferin prosili onegdaj, aby sułtan wysłał telegraficznie deklarację do Kairu, którąby po pierwsze wyraziła naganę ministrom, nadużywającym nazwiska sułtana, powtóre utrwaliła powagę kedywego, a w końcu powołała Arabiego i innych szefów wojskowych celem wytłumaczenia się do Stambułu. Na życzenia anglo-francuskie zgadza się sułtan i reprezentanci wszystkich mocarstw.

Stambuł 1. czerwca. Ambasadorowie Niemiec, Austrji, Włoch i Rosji zrobili wczoraj krok jednomyślny w sprawie żądania anglo-francuskiego z dnia 29. maja.

Rzym 1. czerwca. Ajencja Stefaniego zaprzecza berlińskiemu doniesieniu *Timesa*, według którego Włochy interweniują w Egipcie z mandatem Europy, na co Niemcy patrzą przychylnie.

Paryż 1. czerwca. Co do wysłania i zakresu działania komisarza tureckiego w Egipcie, prowadzą żywą wymianę zdań Francja i Anglja. Z innemi mocarstwami panuje ciągle zupełne porozumienie.

Londyn 1. czerwca. *Times* donoszą: Francja zaproponowała wczoraj gabinetowi angielskiemu konferencję ambasadorów w Stambule, celem rozwiązania kwestji egipskiej na podstawie status-quo. Anglja przyjęła propozycję i zgodziła się na polecenie projektu mocarstwom i Turcji. Flota w Plymouth otrzymała rozkaz ruszenia do Gibraltaru, gdzie ma otrzymać dalsze rozkazy. W porcie Devon uzbrajają okręty, które przeznaczone są do strzeżenia kanału Suezkiego.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Lwów 31. maja. (Z Izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika à 200 zł. 314·75 — 319·—, kolei Lwowsko-Czern.-Jassy 171·— — 174·—, Banku hipot. gal. 321·50 — 325·50, Banku kredyt. gal. 250·— — 255·—. II. Listy zastawne na 100 zł. w. a. Tow. kred. gal. ziem. 5% 100·— — 101·—, Tow. kred. gal. ziem. 4% 92·— — 94·—, Tow. kred. gal. ziem. 5% 100·— — 101·—, Tow. kred. gal. ziem. 4% 87·— — 88·25, Banku hip. gal. 6% 102·10 — 103·10, Banku hip. gal. 5% 99·— — 100·—, Banku hip. gal. z 5% prem. 101·— — 102·—. III. Listy dłużne na 100 zł. Gal. zakł. kred. włośc. 6% 101·50 — 103·—, Gal. zakł. kred. włośc. 5% 95·— — 96·—, Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l. 96·— — 98·—. IV. Obligi za 100 zł. Indemnizacyjne galic. 5% 100·30 — 101·30, Komunalne gal. Zakł. kredyt. włośc. 6% 100·— — 101·50, Pożyczki kraj. z 1873 6% 101·— — 102·50, Losy miasta Krakowa 18·50 — 20·50, Losy m. Stanisławowa 22·50 — 24·50. V. Monety. Dukat holenderski 5·54 — 5·64. Dukat cesarski 5·55 — 5·66, Napoleond'or 9·45 — 9·55, Półimperjał rosyjski 9·77 — 9·87, Rubel rosyjski srebrny 1·52 — 1·62, Rubel ros. papier. 1·20 — 1·22, 100 marek niemieckich 58·20 — 59·—, Srebro za 100 zł. —·— — —·—, Kupony w srebrze za 100 zł. —·— — —·—. (Pierwsza cyfra wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają.")

Wiedeń 1. czerwca. godzina 10 min. 45. Akcje kredytowe 331·50, Anglo-Austr. 122·75, Akcje banku Union 122·30 Kolej Karola Lud. 315·75, Połudn. 141·25, Renta papierowa —·—, Listy zastawne gal. banku hipot. —·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·50½. Rubel papier. 1·21. Usposobienie: stałe.

Wiedeń 31. maja godzina 1 minut 45. Losy kredytowe 176 —, Węg. akcje kredyt. 324·50, Akcje anglo-austr. 122·75, Akcje banku Union 121·80, Akcje kred. Karola Ludwika 314·80, Akcje kolei północnej 269·—, Akcje kolei południowej 138·50, Akcje kolei Alföldzkiej 170·75, Akcje kolei Elżbiety 210·50, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 171·25, Akcje kolei węg. północno-wschodniej 163·50, Wiedeńskie losy 127 —, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 96·25, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 100·50, Losy regulacji Cissy 108·75, Losy tureckie 26·25, Węgierska renta —·—, Akcje banku związkowego 114·25, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·21, Węgierskie losy 118 —, Mark niemiecki —·—. Uspos.: leniwe.

Wiedeń 31. maja godzina 5 minut 40. Jednolity dług Państwa w banknotach 76·20, w srebrze 77·—, Renta w złocie 94·15, Losy pożyczki z roku 1860 130·—, Akcje banku wiedeńskiego 822·—, kredytowego 330·10, Londyn 119·70, Srebro —·—, Napoleond'or 9·50½, Dukat ces. men. 5·67, 100 marek niemieckich 58·50.

Paryż 3% Renta 83·25.

Berlin 31. maja godzina 5 minut 40. Rosyjskie banknoty 205·90, Akcje kredytowe 565·50, Lombardy 244·50, Galicyjskie 135·50, Kolei Rumuńskiej 61·—, Austrjackie banknoty 171·—. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—, Lombardy —·—.

Telegramy zbożowe z dnia 31. maja. — **Wiedeń**: Pszenica 12·05 do 12·10 zł., żyto —·— do —·— zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·— do —·— zł., owies —·— do —·— zł.; okowita pr. 10.000 liter procent 32·50 do 32·75 zł. — **Budapeszt**: Pszenica 100 klgr. (na jesień) 10·68 do 10·70 zł., rzepak (na sierpień-wrzesień) 13⅛ zł. — **Berlin**: Pszenica żółta (na maj) 218·— m., żyto —·— m., spirytus loco 45·25 m., olej rzepakowy 56·80 m. — **Szczecin**: Pszenica —·—, rzepik —·—. — **Paryż**: mąki 159 klgr. —·— fr., olej rzepakowy 69·25 fr., spirytus —·— fr. —, **Wrocław**: Pszenica —·—, żyto —·—, owies —·—, spirytus —·—, kukurudza —·—. **Kolonia**: Pszenica —·—.

Nafta. **Wiedeń** 1. czerwca: 15·30 do 15·60. **Brema**: 6·95 do 7·—. **Hamburg**: 7·—, na maj 7·10, na sierpień-grudzień 7·50 **Antwerpja**: na maj 17¾. **Nowy-York**: 7¼. **Filadelfja**: 7⅛.

Przyjechali do Lwowa dnia 1. czerwca.

HOTEL EUROPEJSKI. A. Jaworski ze Skwarzawy, K. Bobczyński z Hludny, J. Dunikowski z Tęgoborza, bar. Brunicki z Okopów, M. Bergman z Wiednia.

HOTEL ŻORZA. K. hr. Wodzicki z Olejowa, M. br. Borkowski z Mielnicy, J. hr. Koziebrodzki z Podhajczyk, A. bar. Lipowski z Huciska, J. Jabłonowski z Zagwoździa, H. Straszewski z Boguchwał, S. Augustynowicz z Szeptyc, L. Janocha z Strzylcza, W. Cielecki z Byczkowic, K. Abrahamowicz z Zastawic.

HOTEL WARSZAWSKI. E. K. Pawlikowski z Siedlisk, F. Stromke z Rawy, L. Orłowski ze Stanisławowa.

HOTEL ANGIELSKI. B. hr. Romer z Borowy, F. Dolinski z Mrowli, J. Tyszkowski z Hayworonki, F. Obertyński z Sawczyna, B. Skibniewski z Balic, W. Drzewiecki z Rozewoli, M. Przedrzymirski z Maćkowic, J. Mrozowicki z Bednarówki, L. Balicki z Wykot.



Ces. król. uprzyw.

Towarzystwo Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej kolei żelaznej.

(Linie austrjackie).

Otwarcie

przystanków

Nowosielce, Hołosków i Matyjowce

dla

przewozu osób i pakunków podróżnych.

Z dniem **15. czerwca 1882** otwarte zostaną **przystanki:**

Nowosielce, między **Bortnikami** a **Bukaczowcami,**
Hołosków, między **Ottynią** a **Korszowem,** } położone
Matyjowce, między **Kołomyją** a **Zabłotowem**

dla przewozu osób i pakunków podróżnych, w którym to celu mięszane (osobowo-towarowe) pociągi Nr. 3, 4, 5 i 6 według poniżej umieszczonego porządku jazdy dla przyjmowania i wysadzania podróżnych i ich pakunków w wyż wymienionych przystankach codziennie w obudwu kierunkach jedną minutę zatrzymywać się będą.

Podróżnym, wsiadającym w **Nowosielcach, Hołoskowie** i **Matyjowcach,** wydawane będą bilety do wszystkich 3 klas wagonowych jakoteż bilety wojskowe, jednakże li tylko do najbliższej, w kierunku idącego pociągu położonej stacji, gdzie w razie dalszej jazdy w potrzebne ku temu bilety zaopatrzyć się mają.

Również będą odwrotnie podróżnym, udającym się do **Nowosielec, Hołoskowa** i **Matyjowiec,** wydawane bezpośrednie bilety li tylko do stacji, ku przystankom najbliżej położonej, gdzie bilety, potrzebne do dalszej jazdy do wymienionych przystanków, kupić należy.

Pakunki podróżne osób, wsiadających w **Nowosielcach, Hołoskowie** i **Matyjowcach,** odbierać będzie kondaktor pakunkowy dotyczącego pociągu, jednakże bez jakiejkolwiek gwarancji ze strony Zakładu kolejowego. Właściwe (kolejowo-urzędowe) nadawanie pakunku, celem przewozu do stacji przeznaczenia, załatwić ma podróżny sam w najbliższej stacji przy sposobności kupna biletu do dalszej jazdy.

Pakunki, przeznaczone do **Nowosielec, Hołoskowa** i **Matyjowiec,** będą na wszystkich stacjach przestrzeni **Lwów-Suczawa** bezpośrednio do pomienionych przystanków wysyłane i w tychże wydawane.

Należytość za jazdę uwidoczniona jest w cennikach, umieszczonych w przystankach.

Porządek jazdy:

Przystanek	Pociąg mięszany Nr. 3*) przyjazd godz.	min.	odjazd godz.	min.	4**) przyjazd godz.	min.	odjazd godz.	min.	5*) przyjazd godz.	min.	odjazd godz.	min.	6**) przyjazd godz.	min.	odjazd godz.	min.
Nowosielec	3	19	3	20	12	10	12	11	—	.	—	.	—	.	—	—
Hołosków	8	10	8	11	7	58	7	59	—	.	—	.	—	.	—	—
Matyjowce	—	—	—	—	—	—	—	—	9	1	9	2	6	.	6	1

Podane godziny stosują się do południka peszteńskiego.

Godziny nocne od 6. godziny wieczór do 5. godziny minut 59 rano są dokoła [ ] obwiedzione.

*) Pociągi Nr. 3. i 5. idą w kierunku ze Lwowa do Suczawy.
**) Pociągi Nr. 4. i 6. idą w kierunku z Suczawy do Lwowa.

W Wiedniu, w maju 1882.

Rada zawiadowcza.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego,“ pod zarządem Leona Zubalewicza.